№ 201. Warszawa, Czwartek 18/30 Października [redacted]

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 70 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Wolganga B. M. Wschód słońca o g. 6 m. 55.—Zach. o g. 4 m. 32. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 7, wczoraj w poł. ciep. 7. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 9.

Jéj Cesarska Wysokość Wielka Księżna Helena Pawłówna, w dniu wczorajszym raczyła przybyć z Petersburga do Warszawy i zajęła rezydencję w Belwederze.

— Przez rozkazy dzienne Cesarskie w wydziale służby cywilnéj, z dnia 19 Września, zatwierdzeni zostają na urzędach, obrani przez szlachtę: deputat Witebskiego deputatskiego szlach. zgromadzenia z pow. Horodeckiego, sekr. guber. *Dębiński-Pióro*; kuratorowie zapasowych magazynów zboża w powiatach: Newelskim regestratorowie koleg. *Czyżewski i Hłasko* i nie mający rangi *Łossowski*, Czausowskim reges. kol. *Hryncewicz*, i nie mający rangi *Pietkun*; sędzia powiatowy Święciański, sekr. gub. *Hombrowicz.*—20 Września, zatwierdzony zostaje na urzędzie, obrany przez szlachtę kurator zapasowych magazynów zboża w powiecie Czerykowskim, nie mający rangi *Zakrzewski.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Księcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiéj dozwolić raczył przebywającemu w Belgii wychodźcy Polskiemu, Marjanowi-Franciszkowi-Wincentemu *Cieszewskiemu*, powrócić do Królestwa, na zasadach ukazu Najwyższego z dnia 15 (27) maja r. b.

Rozkaz do Zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

(Dokończenie)

II. Przez postanowienia rady administracyjnéj, w wydziale komisji rząd. sprawiedliwości, mianowani: właściciel dóbr Daniel Rubach, sędzią pokoju okr. Częstochowskiego; podsędek sądu pok. okr, Kowalskiego, radca hon. Mich. Betlej, p. o. pisarza tryb. cywil. w Płocku; pisarz sądu pok. okr. Lipn. Alex. Dunin, p. o. podsędka sądu pok, okr. Kowalsk., i asesor sądu pol. popr. wydz. Radom. Jan Szokalski, p. o. podsędka sądu pok. okr. Szkalbmierskiego. Przeniesieni na własne żądanie: pisarz tryb. cyw. w Płocku, radca hon. Józef Migórski, na takiż urząd do tryb. cyw. w Kaliszu. Dla dobra służby: podsędek sądu pok. okr. Szkalbm. Edw. Szałowicz, na urząd asesora sądu pol. popr. wydz. Radom. — III. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale kom. rząd. sprawiedliwości, mianowani; pisarz tryb. cyw. w Kaliszu, radca hon. Sliwiński, rejentem kanc. ziem. gub. Warsz. w Warszawie; były podpisarz sądu pok. okr. Soleckiego Stanis. Jezierski, p. o. podpisarza sądu pok. okr. Radom. w Radomiu; z delegacji p. o. podpisarza sądu krym. gub. Płockiéj i August., sekr. kol. Marjan Zglinicki, p. o. tegoż urzędn — W wydziale kom. rząd. przych. i skarbu, mianowani: podleśny strażowy w leśnictwie Samsonów Ludwik Gross, p. o. podleśn. sprawującego urząd leśny Sierpc; sprawuj. urząd leśny Sierpc Fran. Wojczyński, p. o. podleśn. straż. w leśn. Samsonów: podleśny strażowy w leśn. Warszawa Korneli Szwejkowski, p. o. spraw. urząd leśny Kuflew; podleśny biur. w leśn. Rajgród Fran. Szymanowski, p. o. podleśn. straż. w leśn, Warszawa; praktykant Hen. Skorbecki, p. o. podleśn. biur. w leśn. Rajgrod; expedytor rogatek Warsz., radca hon. Stan. Dankowski, p. o. rewizora młod. służby konsumcyjnéj w Warsz; dozorca wag przy szlachtuzie Paweł Zawisza, p. o. expedytora rogatek Warsz.; zastępca expedytora Wojc. Tarnowski, p. o. expedytora rogatek Warsz; djetarjusz Walenty Samczyński, p. o. adjunkta w wydziale komisji rządowéj przychodów i skarbu; kancelista Hipolit Burzyński, p. o. pomocnika do czynności konsum. przy nacz. pow. Warsz. i aplikant Stan. Brodowicz, p. o. asystenta młod. kassy gub. Warsz. Uwolniony od służby na własne żądanie. adjunkt w wydz, kontroli K. R. P. i S. Adolf Lisicki. — W kancelarji marszałka szlachty guber. Rudomskiéj, mianowany, starszy kanc. Zenon Zajkowski p. o. archiwisty-dziennikarza. Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników, pisarz aktowy Królestwa Polskiego Tomasz Rudnicki: podpisarz sądu krym. gub. Płockiéj i Augustowskiéj August Wiński, i archiwista-dziennikarz kancelarji marszałka szlachty guber. Radomskiéj Szymon Zajączkowski. — (Podpisał) prezydujący w radzie administracyjnéj, jenerał-adjutant Teodor Paniutin.

— Zdaniem rady Państwa Najwyżéj zatwierdzonem dnia 25 Czerwca r. b. i opublikowanem przez ukaz rządzącego senatu z dnia 13 Lipca t. r., postanowiono: „Zamiast w zmienieniu odpowiednich artykułów ustawy celnéj rozporządzić: 1) deklaracje na komorach lądowych na towary wysełane do komór składowych, mają być podawane w przeciągu pięciu dni od dnia przybycia transportu, i 2) departament handlu zewnętrznego wydawszy kupcowi na zasadzie obowiązujących przepisów, pozwolenie do korzystania z prawa składowego, daje o tém znać dla wiadomości komorom wchodowym i wydaje polecenie właściwéj komorze składowéj, dopuścić tegoż kupca do korzystania z pomienionego prawa.“ Względem wykonania takowego Najwyższego rozkazu, wydane zostały przez departament handlu zewnętrznego rozporządzenia urzędom celnym, przyczém objawiono, że na mocy pomienionego rozkazu, ustaje wydawanie na zasadzie art. 831 ustawy celnéj kupcom korzystającym z prawa składowego osobnych biletów składowych do przewozu ich towarów z komor wchodowych do składowych.

— W skutku pożaru, o którym w wczorajszym numerze Kroniki zamieściliśmy wiadomość, iż wybuchł w posesji pod Nro 1799 przy ulicy Franciszkańskiéj, 8 spichrzów i 29 komórek w tyle tejże posesji bądące, zupełnemu zniszczeniu uległy. Wartość tych zabudowań na rs. 1500 podaną została. Nadto ogień dostał się do ogrodu należącego do posesji pod Nro 1772, własnością p. Klejne będącej, w skutku czego właściciel przez spalenie się oranżerji i drzew owocowych, których znaczną część wycięto, poniósł straty około rs. 570. Największą jednak szkodę pożar ten zrządził w towarach, a mianowicie w wełnie, włosiu końskim, miodzie, maśle, cynku i t. p., których wartość, jak wczoraj wspomnieliśmy, na rs. 19,350 podaną została.—Ogień, według zeznania miejscowego stróża, miał powstać z komórki zajętéj przez stolarza staroz. Dawida Najara. Przyczyna jego dotąd niewiadoma.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 17go (29) października. — Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rsr. 82 kop. 93. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 kop. 42. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 101 kop. 2. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 102 kop. 2. Za półimperjały żądano rsr. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — k. 32 2/9. Listów zastaw. kop. 21 1/6.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. 23 11/18.

Korrespondencja Kroniki.

Ze Lwowa 23 Października 1856 r.

Zakład imienia Ossolińskich miał swoje czasy świetnych nadziei, żałoby, zaniedbania, dziś dźwiga się znowu po trochu z długiéj niemocy. Żadnym też zakładem nie zajmowała się w nowych czasach tyle publiczność i dzienniki, i żaden nie jest tak zręcznie oddany pod kontrolę głosu publicznego, jak ten. Podług statutu zakładowego, ma się »na uczczenie pamięci Cesarza Franciszka« odbywać corocznie uroczyste publiczne posiedzenie wszystkich członków zakładu, dla zdania sprawy z czynnosci, z administracji i stanu majątku, oraz odczytania jakiéj rozprawy naukowéj przez jednego przynajmniéj członka. Mieliśmy już przykłady, jak

---

LITERACI MINORES I AMATOROWIE LITERATURY.

Szkic Warszawski

przez

Wacława Szymanowskiego.

(Ciąg dalszy).

Nie zniechęcił więc, jakby kto mógł myśleć, nowego kollabatora, nie odmówił mu umieszczenia jego bajeczki, owszem wydrukował ją wielkiemi literami jako ozdobę ramotki którą spisał z rozmowy swojéj z poetą. A ramotka ta miała wielkie powodzenie, a bajka o dużym nosie zyskała odrazu wielką popularność, za którą Marja Malczeskiego tak długo ubiegała się napróżno.

Przeciw wszelkiemu prawdopodobieństwu, poeta wyśmiany i wyszydzony nie obraził się tem wcale. Czy taką miał wiarę w swój talent że sądził iż prędzéj czy późniéj wyjdzie on na wierzch jak oliwa, czyli też uważał że każda droga która prowadzi do rozgłosu jest dobrą, chociażby ten rozgłos trzeba było osiągnąć środkami Herostrata, nie wiadomo; dość że powrócił do Wilkońskiego, przyniósł mu nowy wiersz i ofiarował stałe współpracownictwo.

— Mnie o to nie idzie, rzekł on do ramotkarza, jak pan moje poezje uważać zechcesz. Czy pan je chwalisz czy ganisz to mi wszystko jedno, pan nie jesteś krytykiem z profesji, i publiczność pana za takiego nie uważa. Moja ostatnia bajka zrobiła furorę, i zasługiwała na to, bo wprowadziłem literaturę na nową drogę, łamiąc zastarzałe formy. I Mickiewicz pod tym względem nic lepszego odemnie nie uczynił. — Rzeczą zaś pewną, dotykalną, o któréj pan wiesz tak dobrze jak i ja, jest to, że ramotka pańska dla tego się panu tak dobrze udała, że ja panu dałem przedmiot do niéj. Więc zróbmy współkę: Pan będziesz tworzył ramotki, a ja panu do nich będę dostarczał przedmioty i zasilał pana wierszami, A zresztą drukuj pan moje wiersze jak chcesz, w jakiéj chcesz formie, byleś drukował. Oddaję się zupełnie pod pańską protekcję.

Ale Wilkoński był szczwany lis. Nie taki ty głupi jak się wydajesz, pomyślał on sobie w duchu. A zresztą na nic mi się już teraz nie przydasz. Wycisnąłem cię jak cytrynę i pewno nic nowego w tobie nie znajdę. — Publiczność w ogóle nie lubi powtarzań; dobra jedna taka ramotka, ale dwie to już zanadto.

Skutkiem więc tego namysłu, oświadczył Rozwalskiemu, że jakkolwiek wysoko ceni jego talent, sądzi że teraz on, Rozwalski, jako wprowadzony w świat literacki, będzie się już mógł bez niańki obyć. Że zresztą nie jest jego rzeczą trudnić się hodowaniem gienjuszów, w Warszawie znajduje się kilka pism perjodycznych, ze dwanaście księgarń, a drugie tyle drukarń, a więc droga otwarta i można się nader łatwo samemu bez żadnéj protekcji na literata wykierować.

Rozwalski prosił jeszcze i przekładał, ale nie ubłagany Wilkoński, zawsze mu jednę i też samą dawał odpowiedź.

Rozwalski niezrażony temi odmówieniami, jako rycerz nieustraszony w szturmie, powrócił raz drugi i trzeci, aż nareszcie Wilkoński znudzony jego natręctwem, kazał mu drzwi przed nosem zamknąć, i nakazał lokajowi żeby tego pana nie ważył się nigdy wpuszczać do mieszkania.

Ale wówczas rozpoczęła się nowego rodzaju walka.

Wiadomo że Wilkoński celował w pisaniu

[redacted]uszczenie takiego po- [redacted]zprawy nie zasługują- [redacted]ość było z tego powo- [redacted]ść oskarżeń przed opi- [redacted]na to, aby wreszcie nie [redacted]ca téj dość długiéj cho- [redacted]e się, że przecież znale- [redacted]dek. Oddano instytut [redacted]Maurycego Dzieduszy- [redacted] zakładowi piastunów, których imionami szczyci się nasza literatura: *Bielowskiego i Szajnochę.* Żałować tylko trzeba, że praca około zakładu i bibjoteki za nadto odrywa tych mężów od wyłącznego zajęcia się literacką pracą. Prawdziwie podziwiać ich należy, że tak mało mając pomocy i wyręczycieli w bibjoteczněj pracy, znajdują jeszcze czas i siły by nas obdarzać płodami pióra swojego. Tegoroczne posiedzenie odznaczało się zajmującem sprawozdaniem hr. M. Dzieduszyckiego, który zastępuje z polecenia rządu księcia Jerzego Lubomirskiego, kuratora wyznaczonego aktem fundacyjnym, dwiema uczonemi rozprawami A. Bielowskiego, »O najdawniejszych piśmiennych zabytkach dziejowych naszego narodu,« i Karola Szajnochy: »O sprawianiu łaźni przez Bolesława Chrobrego.«

Hr. Maurycy Dzieduszycki poprzedził sprawozdanie o stanie funduszów, o wydatkach i nabytkach instytutu przemową, z któréj przytoczyć muszę miejsce zawierające niektóre daty o powstaniu i wzroście tego zakłada.

»Przy pierwszem sprowadzeniu zbiorów zakładowych z Wiednia i ze Zgurska w r. 1826, liczba ksiąg i broszur przechodziła zaledwie 35,000, a dziś sama ilość dzieł dochodzi 48.000, a tomów 80,000; rękopismów było około 700, dziś 1367; rycin 1,445, dziś 5,241, atlasów i mapp 133, dziś 316, malowideł 26, dziś 347, dyplomatów ledwie trzydzieści kilka, a teraz 6J8; rzeczy muzealnych i archeologicznych kilkadziesiąt, a obecnie 341, nieznaczna garstka autografów wzrosła, do 2,170 medalów i monet liczono wtenczas tylko 1,028, a teraz posiada zakład samych polskich unikatów 2,016, zagranicznych zas do 8,000. Najsilniéj wsparł bowiem te zbiory pierwszy ich literacki kurator: książę Henryk Lubomirski, wcielając do nich pod imieniem: *Muzeum Lubomirskich* największą część domowych swych obrazów, rzeźb, dzieł sztuki, rzadkości numizmatycznych i starożytności w łącznéj ilości 2,033 przedmiotow.«

Do szlachętniejszych obywateli, którzy nietylko zbiory datkami pomnożyli, ale i fundusz pierwotny zapisami powiększyli, należą: Marcela z hr. Bielskich hr. Worcellowa, Wincenty Kopystyński, Józef Pawlikowski, Franciszek hr. Chołoniewski, Józef Neronowicz, Eugenjusz Brodzki i Alexander hr. Stadnicki. W miarę wzmagania się tych zasobów, urządzały się też i rozszerzały mury do przechowania naukowych skarbów przeznaczone. — Gmach w którym się dzisiaj mieści zakład Ossolińskich był w roku 1637 siedzibą Karmelitanek trzewiczkowych, kosciół był poświęcony św. Agnieszce, a r. 1671 utwierdził go murami i uposażył Alexander ostatni z książąt na Ostrogu Zasławskich. Po zniesieniu tego klasztoru w r. 1782 umieszczono tam oddział jeneralnego seminarjum, obejmujący ałumnów łacińskiego obrządku, a przeniosłszy tychże na inne miejsce, obrócono budynki w 1792 na magazyn i piekarnię wojskową. Po tylu przemianach przyszedł nareszcie i ogień, i dwa razy w 1804 i 1812 tak miejsca te nadwątlił, że zupełnie odtąd opuszczone, zachowały po dziś dzień nazwę *spalonego magazynu*, lubo od Ossolińskiego już 16 sierpnia 1817 nabyte, zaraz po jego śmierci zaczęto je odpowiednio celowi urządzać i rozszerzać.

Pierwsze prace rozpoczęto w r. 1827, według planu budowniczego Nobili, lecz odstąpiono od tegoż w roku następnym, przyjmując nowy plan Józefa Bema, według którego pomału, a od roku 1840 raźniéj prowadzono roboty, ukończone zupełnie dopiero w r. 1852. Dalej wymienił p. Dzieduszycki osoby, które w bieżącym-roku, obdarzyły zakład książkami lub innemi naukowemi przedmiotami; wreszcie jako darami ciągle zakład obdzielających wspomniał znakomitych w świecie literackim: Tytusa hr. Działyńskiego, Alexandra hr. Przezdzieckiego i Wacława Hankę.

Potem przystąpił zastępca kuratora do sprawozdania o funduszach i wydatkach. „Fundusze zakładu nienaukowe (w nieruchomościach) wynoszą przeszło 344,000 złr. (1,376,000 złp.); w tym roku zostały pomnożone przyznanym za zniesione w Rakowcu (majątku funduszowym) urbarjalne powinności (pańszczyznę, czynsze i t. p.) kapitałem 10,841 złr. 5 kr. (przeszło 43,200 złp.) wartości nominalnéj z roczną rentą 542 złr. 3 kr. (przeszło 2100 złp.) przyczem spłacono zaległości od 15 maja 1848 kwotę 609 złr. (2400 złp.) Prawie współcześnie przysądziła krakowska komisja indemizacyjna z tegoż tytułu dobrom funduszowym w tarnowskim i bocheńskim obwodzie leżącym kapitał 85,913 złr. (przeszło 343,000 złp.) z roczną rentą 4295 złr. (przeszło 16,000 złp.) zkąd wprawdzie nie przybywa zakładowi bezpośrednio żaden dochód, lecz na każdy sposób mocniejsza przyszłości podstawa, bo większa pewność pobierania rocznych 6000 złr. (24,000 złp.) na utrzymanie bibljoteki, a 1000 złr, (4000 złp.) na tworzenie funduszu zapasowego, ustawą założyciela zabezpieczonych. Że zaś zarząd temi funduszami odpowiada zupełnie jego zamiarom, to uznał wydział stanów wydanemi za lata pzzeszłe urzędowemi świadectwami, a z przedłożonych już za rok 1855 podobnychże rachunków, poweźmie zapewne podobne przekonanie. Odpowiadając zaś wyraźnemu téj nadzorczéj władzy życzeniu: aby obmyślonym został prościejszy sposób rachunkowości ułatwiający przegląd funduszów, przychodów i wydatków, niemniéj, kontroli pojedyńczych gałęzi, predłożono już w lipcu t. r. wszechstronie wypracowany projekt nowéj w tym duchu inztrukcji do zatwierdżenia.

Pieniężne dochody wpływają należycie z wyjątkiem dwóch źródeł. Jednym jest zapis Eugeniusza Brodzkiego na Borkach wynoszący 180 dukatów rocznie, uwikłany w trwający dotąd proces, co tamuje porządne uiszczanie należytości, a tylko częściowe ich wydawanie z depozytu sądowego możliwem czyni, tak, że w obecnéj chwili zaległości zakładu wynoszą 4312 złr. (przeszło 25,000 zł.) Drugiem zatamowaniem rocznego dochodu 25 dukatów jest proces wytoczony od spadkobierców ś. p. Wincentego Kopystowskiego w celu zaprzeczenia téj spłaty nadal, proces także nierozstrzygnięty, przez co zaległość wzmiankowana wzrosła już do ilości 100 dukatów.

Wydatki tegoroczne na cele naukowe wymienił zdający sprawę następujące: na książki 1076 złr., na rękopisma 53 złr., na obrazy 64 złr., ryciny i rysunki 45 złr., numizmatykę 116 złr., na mappy 30 złr., na oprawę 34 złr., więc ogółem 1420 złr. (czyli 5680 złp.) nie licząc parę set złr. na pisma perjodyczne i gazety. Dodawszy tę kwotę do kosztów drugiego tomu Lindego wynoszących 3761 złr. (przeszło 14,600 złp.) pokazuje się że wyłożono na cele naukowe 5182 złr. (20,728 złp.)

Czynnością zakładu najważniejszą było w tym roku wydanie drugiego tomu słownika Lindego. Obejmuje on głoski G do L włącznie na 87 przeszło arkuszach, przyczem korzystano z nadesłanych w roku przeszłym na kilku-set-arkuszach spisanych sprostowań i dodatków samego autora. — W 466 przeszło miejscach poczyniono trafniejsze słów objaśnienia, poprawniejsze przykłady, zastosowania i cytaty z najlepszych źródeł, lub nowe zupełnie wyrazy, a w 206 miejscach, nowe własne sprostowania i dodatki, które niezbędnemi uczyniły napotykane pomyłki lub braki w pierwotnym tekscie Lindego. Pomagali urzędnikom zakładu w téj pracy: hr. Jan Załuski, Djonizy Zubrzycki, Jan Wagilewicz, Stanisław Przyłęski i Jan Szlachtowski.

Przybyło do zbiorów instytutu: książek i broszur ogółem 416 dzieł w 783 tomach i zeszytach (między temi 225 dzieł w 417 tomach darowanych), rękopismów 21 (dwa darowane), autografów darowanych dwa i tyleż przez zmianę, mappa jedna wielka 20to arkuszowa w drodze prenumeraty, obrazów olejnych kupiono dwa, rycin i rysunków przyrosło darem 38, kupnem 15, przez zamianę 1, razem 54; rzeczy muzealnych sztuk 7, medalów i monet z przykupna 62, darem 6, razem 68, między któremi dwie nader rzadkie sztuki złote, srebrnych 52.

Uporządkowaniem i opisaniem polskich numizmatów zajmował się ksiądz Jan Stopnicki i ukończył takowy. Prof. Jacek Łobarzewski zaś urządza i opisuje zbiór mineralogiczny, a że ta praca jest właśnie na ukończeniu, więc wkrótce będzie ten zbiór otworzony dla publicznego użytku. Zawiera się w nim około 640 exemplarzy wyborowych minerałów i około 500 exemplarzy skał krajowych zebranych przez uczonego Zeisznera. Prócz tego posiada instytut około 280 exemplarzy najpiękniejszych małżów.

Wymienił także p. Dzieduszycki kilka najcelniejszych ze swieżo nabytych dzieł, jako: *Aretinus Leonardus* de Bello Gothorum wyd. w 1507 bez

---

wszelkiego rodzaju prospektów, ogłoszeń i przemówek do prenumeratorów. Była to jedna z najwdzięczniejszych stron jego talentu, i uprawiał ją starannie, bo był to najlepszy sposób zjednania sobie czytelników i zbierania grosza tak trudno przychodzącego ludziom żyjącym z pióra.

Miał więc on zwyczaj przed wydaniem jakiegobądź utworu, kilka takich ogłoszeń puszczać w Kurjerze, jako stracone pikiety. Ponieważ Kurjer był wówczas tak jak i dotychczas jest najbardziéj rozpowszechnionem pismem, wszyscy czytali te ogłoszenia i pieniądze prenumeracyjne sypały się jak grad do kieszeni dowcipnego ramotkarza.

Przemówki te były pisane z humorem, z dowcipem wielkim, a Wilkoński szukając we wszystkiem oryginalności, miał zwyczaj podpisywać się pod niemi *Au. Wi. chirurg filozofji.*

Jakież było jego zdziwienie, kiedy pewnego razu czyta w Kurjerze ogłoszenie widocznie kalkowane na jego wzorach, ale w jaki sposób? Był to prospekt na przedpłatę jakiegoś dziełka, którego tytuł wyszedł mi już z pamięci, wiem tylko, że tam było coś botanicznego. Autor ogłoszenia silił się wszelkiemi sposobami na dowcipy w rodzaju Wilkońskiego, ale tak, że każdy kogoby dowcip nie rozśmieszył, musiał się śmiać koniecznie z niedorzeczności. Reklamował się znajomością, koleżeństwem i protekcją Wilkońskiego, a wreszcie na wielkie utrapienie tego ostatniego, podpisał się pod artykułem wielkiemi literami: *Rozwalski pacjent filozofji.*

Wilkoński oniemiał z zadziwienia i złości, ale cóż się z nim dziać musiało, kiedy ujrzał to doniesienie kilkakrotnie w ciągu tygodnia powtórzonem.

Wilkoński był w ogóle charakteru dość zgodnego i łatwego do pożycia. Sam żartując z drugich, pozwalał z siebie żartować, i rzadko kto widział go gniewającego się za dowcip chociażby mocno kolący. Ale miał tę słabość, wspólną zresztą z wielu literatami, że nie lubił kiedy kto wstępuje w jego ślady i używa sposobów których on przyznawał sobie patent wynalazku, a tem bardziej jeżeli ten naśladowca kompromituje go swoją niedorzecznością, przyznając się do wspólnictwa z nim, jak to właśnie pan Rozwalski uczynił. Nie wiele więc myśląc, pisze do Kurjera piorunujący artykuł, w którym oświadcza że pana Rozwalskiego nie zna prawie, żadnych z nim stosunków nie miał, nie ma i mieć nie będzie, i prosi go raz na zawsze iżby się od niego odczepił, bo jeżeli słowa nie pomogą, to będzie musiał wyszukać innej drogi wymier ze nia sobie sprawiedliwości (sic).

Ale z Rozwalskim nie tak łatwa sprawa.

Nieustraszony pogróżkami, mnoży jedno ogłoszenie za drugiem, aż wreszcie uzyskuje najzupełniejsze zwycięztwo, zmusza Wilkońskiego do ustąpienia mu z pola i otrąbia plac boju, podpisując się niezmiennie już przyjętem mianem *pacjenta filozofji.*

Popularność! — Wielkie to słowo siejące wokoło siebie dziwnemi ponętami od najdawniejszych czasów historji ludzkiéj. Ludzie ubiegali się za popularnością, a narody lękały się jéj.— Ile to złego i dobrego ta popularność zrządziła na świecie! Dla niéj to obrońcy Grecji musieli wygnańcami z Aten uciekać, dla niéj Alcybiades uciął ogon swojemu psu, a Brutus skazał na śmierć swego syna. Przez nią powstali Pizystrat i Perykles, Medyceusze i Jakób d'Artevelle. Dla niéj *Jan bez bojaźni* książe Burgundów podał rękę katowi, a Rozwalski pisał swoje bajki i ogłoszenia w Kurjerze.

Ale popularność nie tak łatwą jest do osiągnięcia jakby się komu zdawać mogło.

Wieluż to na drodze do niéj kark skręciło?

m. w.: *Palingenius* Zodiacus vitae w Bazylei 1552, *Herodoti* libri novem. Baz. 1541 i kilka innych. W końcu podał wykaz czytających w czytelni zakładu, między którymi najwięcéj było szkolnéj młodzieży. W r. 1855 było w październiku czytających 341, w listopadzie 747, w grudniu 607, w r. 1856 w styczniu 740, w lutym 919, w marcu 903, w kwietniu 877, w maju 574, w czerwcu 587, w lipcu i sierpniu była czytelnia dla wakacji i uporządkowania zamkniętą, we wrześniu zaś było 569, a w październiku do dnia posiedzenia (t. j. 13go) 230, ogółem prawie 7100, co czyni, odliczywszy miesiące wakacji, niedziele i święta, w przecięciu dziennie 28 czytających.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Malta 18 Października. Admirał Dundas przybył tu z Ajaccio.

W dniu 12 b. m. miały miejsce kilkakrotne wstrząśnienia ziemi, które zrządziły znaczne szkody w fortyfikacjach.

W Lakanei, stolicy wyspy Kandji, trzęsienie ziemi zrządziło niezmierne szkody; część miasta została zniszczoną.

Wiedeń 27 Października. Według otrzymanych wiadomości z Konstantynopola, gabinet turecki abdykował.

Paryż 26 Października. Książe Napoleon wyjechał do Stutgardu dla odwidzenia swego wuja króla wirtemberskiego.

Patrie, Pays i *Constitutionel* donoszą, że Porta protestuje przeciw dłuższemu zajmowaniu Księztw Naddunajskich. Żąda ona, aby odwołanie wojsk austrjackich z Księztw i floty angielskiéj z Czarnego morza dopełnione zostało przed końcem października.

Ateny 18go Października. Z powodu dotkliwie wzrastających cen żywności, miały miejsce nader żywe rozprawy w senacie. Wywóz zboża z Grecji został zabroniony.

Marsylja 25 Października. Dziś eskadra francuzka stoi jeszcze nieruchomie w Tulonie. (*Pr. St. Anz.*)

A N G L J A.

Londyn 25 Października. Podług *Globe*, książe Alfred (młodszy brat księcia Walji), wyjeżdża wkrótce na kilka miesięcy na stały ląd i szczególnie zatrzyma się niejaki czas w Genewie, ponieważ to miasto przedstawia najwięcéj sposobności do studjowania tegoczesnych języków. Towarzyszyć mają księciu porucznik Cowell i jenerał-porucznik sir Frederick Howen.

— Książe następca tronu toskańskiego wczoraj z rana odjechał ztąd do Paryża.

— W letniem mieszkaniu lorda Palmerston znajduje się od wczoraj jako goście posłowie francuzki sardyński i rossyjski.

— Książe i księżna Nemours, tudzież książe Filip wirtemberski, przybyli wczoraj z odwidzinami do Jéj Kr. Mości do Windsor i po południu opuścili rezydencję królewską. (*Neue Pr. Ztg*).

A U S T R J A.

Wiedeń 25 Października. W Weronie pracują obecnie z wielkim pośpiechem nad budową dwóch nowych twierdz które wznoszą się pod St. Lucia, mają one przed przyszłą wiosną być już zupełnie skończone i uzbrojone. Po ukończeniu ich Werona ma stać się najsilniejszą fortecą we Włoszech, a z wyjątkiem Komorna najsilniejszą w całéj monarchji. Od roku 1850 zbudowano tam dziesięć nowych warowni, które otaczają fortecę jakby pasem obronnym. (*Pr. St. Anz.*)

Wiedeń 23go Października. Rada zawiadowcza (*Verwaltungsrath*) kolei wschodniéj galicyjskiéj, przeniosła swe bióra z tymczasowego lokalu w pałacu Palffych, dawnego mieszkania ordynata Zamojskiego, do świeżo skończonego palacu p. Galvagni na Hohen-Markt. Zajmuje tam na 2ém piętrze 33 pokoi, w których urządzone są biόra towarzystwa, otwarte co dzień od 9éj z rana do 5éj wieczór; przez ten czas i sam prezes zwykle w biórach jest obecny, dając przykład pilności swoim podwładnym. Dla tego też prace przygotowawcze postępują szybko, nierównie spieszniéj niż to miało miejsce przy innych towarzystwach tego rodzaju, i zapewniają przedsięwzięciu szybkie przyprowadzenie do skutku. W tym celu inżynierowie trassujący na miejscu, przesyłają ciągle prace swoje do biόra centralnego w Wiedniu, w którém wypracowane, przechodzą takowe po potwierdzenie do władz właściwych, aby z początkiem wiosny roboty zaraz na kilku punktach rozpocząć; trzeba przyznać, że w tém, jesień rzadkiéj piękności, towarzystwu w pomoc przychodzi.

Ile mi wiadomo, na ostatniém posiedzeniu pan naczelny inspektor Koebb przedstawił już projekt kierunku z Przemyśla do Lwowa, praca ta oddana została do szczegółowego roztrząsania właściwéj komissji, która swe uwagi radzie nadzwyczajnéj przedstawi, poczem dopiero decyzja nastąpi. Również jeżeli dworzec kolei we Lwowie postawiony będzie w sposób projektowany, posłuży niętylko dla Lwowa za prawdziwą ozdobę, ale będzie jedną z najpiękniejszych budowli tego rodzaju w Europie.

W ogólności przedsięwzięciu temu towarzyszą szczęśliwe okoliczności. Świeżo wynalezione pokłady węgla, zapewniają tanią exploatację, tanie drzewo i obfitość doskonałego kamienia, to jest tanią budowę; oględne zaś i oszczędne prowadzenie interesów, zwraca ku akcjom téj kolei chętnie kapitalistów, czego jasny dowód mieliśmy, iż w ciągu teraźniejszéj kryzys finansowéj, najmniéj takową akcje kolei gal. zostały dotknięte. Kiedy inne, jak np. Westbahn ze 125% na 102 % spadły, a karyntyjskie niżéj pari nie są do pozbycia, kontraminna i baissiery na koléj galicyjską rzucić się nie śmieli. (*Czas*).

F R A N C J A.

Paryż 26 Października. Renta 3% która z początku podniosła się do 66,45, spadła znowu i zaledwie trzyma się między 66,20 i 66,25 po tym kursie żądaną jest przy końcu giełdy.

Kredyt ruchomy spadł już do 1300 ale podniósł się nieco i pod koniec doszedł do 1340.

— Dokumenta ogłoszone dziś przez *Monitora* w przedmiocie sprawy neapolitańskiéj, zgadzają się zupełnie z tém wszystkiem co powiedziano dawniéj w tym względzie. Najpierwéj znajdujemy tu notę rządu neapolitańskiego, dość sztywną, za nią druga stara się zatrzéć nieco nieprzyjemne tamtéj wrażenie i rzeczywiście odejmuje wszelki powód, a nawet wszelki pozór zbrojnéj interwencji. Ustąpieniami jakich żądano od króla neapolitańskiego, były jak to mówiliśmy w swoim czasie, amnestja i reforma administracji sądowéj. W nocie drugiéj, złagodzonéj, neapolitańskiego ministra spraw zagranicznych, uważano tę pośrednią przymówkę dla rządu francuzkiego, że zupełnie tak jak neapolitański jest przeciwnikiem wszelkich rewolucji, ale różni się od niego w środkach zapobieżenia takowym.

Instrukcje dane dowódcy eskadry w Tulonie, zalecają mu (według ogłoszonych dokumentów) posłać jeden statek na obserwację na wody neapolitańskie. W tym celu ma być wysłaną fregata parowa *Isly*. Jedna fregata angielska ma udać się z nią razem.

— Nota *Monitora* w przedmiocie dzienników angielskich dała powód wczoraj do najniedorzeczniejszych pogłosek. Posunięto się aż do twierdzenia, że ta nota pochodzi z inicjatywy hr. Walewskiego, zostanie jutro odwołaną. Jest to tém mniéj podobne do prawdy, ponieważ ta nota zdaje się pochodzić od samego Cesarza i została przesłaną *Monitorowi* wprost przez p. Fould. Według depeszy telegraficznéj która dziś nadeszła od naszéj ambasady w Londynie, wrażenie noty *Monitora* u naszych sąsiadów zakanałowych, miało być bardzo silne. Nie byłoby nic dziwnego gdyby gabinet angielski poufnie zażądał objaśnień względem téj noty, któréj pewne wyrażenia źle zrozumiane zdają się odnosić prawie do gabinetu angielskiego część odpowiedzialności za fakta na które się dziennik francuzki uskarża.

— Zapewniają znowu że Jéj Cesarska Wysokość Wielka Księżna Helena Rossyjska, Ciotka Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra IIgo córka Księcia Pawła Wirtemberskiego brata królewskiego, przybędzie w grudniu do Paryża i mieszkać będzie w Elysée.

Jenerał artylerji Leboeuf który należał do missji militarnéj co towarzyszyła hrabiemu Morny, powrócił z Petersburga do Paryża. Inni członkowie téj missji, mają wkrótce powrócić. Co do samego pana de Morny, którego powrót zdaje się być na długo odroczony, być jednak może iż szanse zdające się przyspieszać otwarcie na nowu kongresu, przyspieszą i jego przybycie.

— *Moniteur* zawiera postanowienie na które już od wielu lat oczekiwano i za które należy się ministrowi skarbu głośna pochwała. Utworzono posady audytorów przy izbie obrachunkowéj. Ta wysoka magistratura utworzoną została przez Napoleona Igo w roku 1807 i chociaż późniejsze rozporządzenia zmieniały w różnych częściach rachunkowość publiczną, jednak dotąd jeszcze w organizacji izby obrachunkowéj, pozostają do wprowa

---

Bywali tacy co już, już, zdawali się u celu swoich życzeń i nagle jak piorunem rażeni padali u stóp świątyni do któréj się pięli. A mógłbym jeszcze dodać, że ta świątynia nie tak ponętna jak sądzą niewtajemniczeni, ozdoby do ołtarzów tam szychowe i tombakowe, kwiaty sztuczne i to z bardzo nędznéj fabryki, a wszelkie naczynia ofiarne zatrute, chroń się pić z nich, bo zginiesz w tę chwilę.

Ktoś porównał serce kobiety do drzwi skrytych. Utajone one wybornie, zlewają się jak najdoskonaléj z murem, ale jest tam klameczka drobna, wątła, nieznaczna, na którą nacisnąwszy, sprężyna się uchyla i drzwi nagle odskakują.— Ba, ale szukaj téj klamki. Czasem ona u góry, kiedyindziéj znów u dołu, niekiedy w samym środku, więcéj na prawo, więcéj na lewo, słowem w każdych drzwiach klamka gdzieindziéj umieszczona, bo inaczéj nie byłyby skrytemi. I nie jeden silił się, szukał, trawił godziny, dnie i lata, a sprężynki nie natrafi. A przyjdzie ktoś bez zasługi, ślepy los nadarzy mu od razu i drzwi same odskakują. Prawda i to że są niektórzy co się znają na tém. Czasem sprężynka ujdzie przed najznakomitszym gienjuszem, a przyjdzie lada ślusarz i wchodzi jak za pan brat.

Otóż tak samo z popularnością. Przypadek może ją nadać tak jak wyrozumowanie, bo ogół jest kapryśnym jak kobieta, a zbadać go trudno. Dziś tak, jutro inaczéj. Wiatr co wieje, słońce co świeci, ptak który przeleciał, słowo które się na wiatr wyrzekło, jeden giest, jedno mgnienie, wszystko to wpłynąć może przeważnie na usposobienie ogółu.

Ale i tu są gienjusze, są i ślusarze. Gienjusz nie dba o ten wieniec ze zwiędłych kwiatów co często kaleczy czoło na które włożony, a nie wiedząc o tem, czasem osiąga go, bo taka jest siła rzeczy, taka jest potrzeba ludzkości. Gdyby wszystkie gienjusze były zapoznane, ludzkośćby zaginąć musiała. Ale takie uznanie często przychodzi zapóźno, wtedy kiedy już ani ogół gienjuszowi, ani gienjusz ogółowi nie na wiele się zdadzą. Zmarnowały się siły z jednéj strony, dobre chęci z drugiéj. I dziwią się potem ludzie że góra fałszywy odbyła poród.

Ślusarze popularności to znów co innego. To są rzemieślnicy; oni mechanicznie zbadali wszystkie części zamku i przychodzą z dobrym pękiem wytrychów. Że tam popsują jednę lub drugą sprężynkę, że tam kółko przekrzywią albo szrubkę jaką złamią, co to im szkodzi, byleby drzwi otworzyli. Wszakże cała rzecz na tem tylko stoi. Idzie o to, żeby znać się dobrze na mechanicznéj robocie.

Owóż Rozwalski widocznie był dobrym terminatorem ślusarskim. Niewdawał się on w żadne upoetyzowanie i udoskonalenie swojego rzemiosła, ale znał wybornie jak wytrychy dobierać, a pόłzłotki sypały się jak grad do jego kieszeni.

Że jest tu wielu takich rzemieślników co to partaczką zbierają pieniądzą i rozgłos, to nie tajemnica. Są i mądrzejsi i głupsi od niego, o tych i o tamtych wartoby wspomnieć słówko kilku wymienić, ale i ci i owi psują zamek usposobienia ogółu, któremu już i tak brakuje mnóstwo gwoździ i szrubek. Bo też i ten zamek nie tak trudno tu zbadać.

Lubimy.....

Ale co my lubimy, to już nie do mnie należy, ani w tym szkicu wymieniać się winno.— Wolałbym wprawdzie żebyśmy tego nie lubili ale jakżeż nakazać komu gust albo sympatję! W każdym razie lepiéj wrócić się do dalszych dziejów Rozwalskiego.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

dzenia rozmaite modyfikacje, których potrzebę czas wykazał.

Izba obrachunkowa ma bezwątpienia wolność zupełną wykonywania sądowéj kontroli nad wypełnianiem praw finansowych, ale należałoby rozszerzyć i wzmocnić tę władzę. Nie dość żeby izba poprzestawała na prostych sprawdzeniach, potrzeba aby jéj zdania były słuchane i nie pozostawały zakopane w pyle archiwów ministerjalnych. Miejmy nadzieję, że czas sprowadzi te pożądane zmiany.

Utworzenie posad audytorów przy izbie obrachunkowéj jest już jednym więcéj krokiem uczynionym na drodze ulepszeń o których mówimy. Należy głośno winszować ministrowi skarbu, że nakoniec przystąpił do organizacji, którą wszyscy poprzedni ministrowie przyrzekali, a żaden nie doprowadził do skutku. Środek ten byłby jeszcze kompletniejszy, gdyby zamiast zachować czwartą część miejsc wakujących dla audytorów, przeznaczono im połowę.

I rzeczywiście audytorowie przyzwyczajeni do robót izby, przedstawialiby daleko więcéj pewności, niż wybór czyniony najwięcéj na traf, bez poprzedniéj zasługi administracyjnéj.

Izba obrachunkowa w ostatnich latach poniosła bardzo dotkliwe straty pp. Picard, Fougéres i Blondel wzięli dymissję, p. Trognon i świeżo jeden z najznakomitszych członków téj magistratury p. Dupin, zmarli, potrzeba więc izbie nowych, użytecznych indywiduów. Środek przedsięwzięty przez p. Magne najlepiéj téj potrzebie zaradzi.

Mówią, że jeden ajent giełdowy został na cztery dni zawieszony w swoich obowiązkach za to, że notował na giełdzie kursa jakie nie istniały. Rzecz ta podobno tak się miała. Przed rozpoczęciem giełdy ten ajent założył się o dość znaczną summę, że bardzo łatwo będzie doprowadzić rentę do 67 fr. Na chwilę przed zamknięciem giełdy, renta nie doszła wyżéj jak 66,80, ten ajent zapewnie dla wygrania zakładu negocjował małą summę po 67 fr. Fakt ten powtarzany, komentowany i upiększony w rozmaity sposób, spowodował to zarządzenie ministra skarbu, *(Indep. Belge)*.

— Piszą z Compiégne 23go b. m.: Co wieczór jest poufałe zebranie w zamku. Rozmawiają tam, haftują, a gdy Cesarz odejdzie, zaczynają się tańce. Podobno tańczono tam już nawet la boulangére.

Dziś z rana polowano ze strzelbą w parku dotykającym do zamku. Polowanie ze strzelbą nie przedstawia bezwątpienia tyle wzruszeń co polowanie z gończemi, ale więcéj trafia się do niego amatorów. Odbywa się ono zwykle w następujący sposób. Cesarz zaprasza kilku zaufanych do okręgu wyznaczonego, reszta gości rozchodzi się po parku. W czasie obławy w Compiégne, widziałem przebiegające po szosie alei całe stada królików, zadziwionych, że ich ścigano z taką zawziętością, pozwoliwszy im pierwéj rozmnażać się bez przeszkody. Jeneralny pruski dyrektor lasów, który się dziwił, że w takim parku tolerowaną jest tak drobna zwierzyna, jeszcze bardziéj zdziwiłby się, zobaczywszy dziś, z jakim zapałem polowano na nią.

Trudno żądać, żeby ten, który przez cały rok nosi tekę ministra albo buławę marszałkowską był koniecznie celnym strzelcem, a nie wypadałoby także, żeby znakomici goście wracali z polowania z próżnemi trokami. Dla tego puszczają ich w obręb pełnéj królikarni, tak szczupłéj, że nie wiele brak żeby szrót odbiwszy się od zwierzyny, uderzył w czoło strzelca.

Bażanty wprawdzie mają skrzydła i nie tak już łatwo na nie polować, ale jest ich tu także bardzo wiele, a nadto w pewnych ustępach parku znajdują się skrzynie kratkowane dla oddechu, w których te ptaki są zamknięte, a posługacze bażantarni wypuszczają je z nich w kierunku strzałów; nie małéj to zręczności potrzeba tym poczciwcom, aby tak wypuszczali bażanty, żeby one trafiały na szrót myśliwców. Nie idzie jednak zatem, żeby w Compiégne nie było obecnie dobrych strzelców, zacząwszy od Cesarza i Cesarzowéj, która z największym wdziękiem zabija bażanty. Dziś strzelanie było tak gęste, że można myśleć, że to wojskowe ćwiczenia z ogniem. Dzień był bardzo morderczy i w chwili kiedy to piszę, nie skończono jeszcze liczyć bażantów, zajęcy i królików, które poległy. *(Le Nord)*.

— Jeśliby wszystkie sporne kwestje od czasu traktatu 30go marca, to jest od siedmiu miesięcy miały być roztrząsane na drugich konferencjach z przypuszczeniem wszystkich stron interesowanych, kongres paryzki stałby się prawdziwym kongresem europejskim. Takie nawet jest życzenie Cesarza Ludwika Napoleona, ale są wielkie przeszkody szczególnie ze strony rządu angielskiego.

— Jeden z dzienników donosi, że hr. Chambord z powodu nadchodzących wyborów do odnowienia składu ciała prawodawczego, cofnął poprzednie postanowienie wzbraniające jego przyjaciołom składać przysięgę wierności Cesarzowi Napoleonowi. Tutejsi legitymiści mogący mieć pewne wiadomości, zaprzeczają stanowczo temu doniesieniu.

Marszałek Pélissier należy dopiero do trzeciego szeregu zaproszonych do Compiégne, to jest od 2 do 8 listopada. Następnie w dniu 11tym oczekiwany jest w Rouen, gdzie na cześć jego przygotowuje się wielka uroczystość wojskowa.

Pogłoski publiczne uporczywie zapowiadają małżeńskie związki naszych bezżennych dotąd marszałków. Niedawno mówiono o małżeństwie marszałka Canrobert z córką doktora Royer, jednego z lekarzy nadwornych Cesarskich, ale małżeństwo to dotąd nie przyszło do skutku. Dziś znowu głoszono bliskie małżeństwo marszałka Bosquet z córką jednego z znakomitych naszych finansistów.

Donoszą że p. Prost został mianowany bankierem rządu portugalskiego w Paryżu.

Popłoch na wczorajszéj giełdzie nie był skutkiem noty *Monitora* przeciw prasie angielskiéj, ale położenia banku francuzkiego. Zapasy jego gotowizny zmniejszyły się podobno znowu od czasu ostatniego bilansu, to jest od dnia 9go października, o *piętnaście* miljonów, prócz tego nie ulega wątpliwości, że instytut ten widzi się zmuszonym znacznie zmniejszać wysokość udzielanych pożyczek. Słychać o bankructwie kilku ważnych domów. Podwyższenie reportu, które wynosi 60 centimów, każe obawiać się jeszcze zniżenia kursu w przyszłym miesiącu.

— Piszą z Compiégne 24 października:

Sala widowisk w Compiégne styka się z zamkiem. Została ona zbudowana w roku 1832 przez Ludwika-Filipa w miejscu gdzie dawniéj odbywała się gra w piłkę. Jest to sala wygodna i wykwintna. Mieściło się w niéj 800 osób przed wprowadzeniem w modę włosianych spódnic, dziś zaledwie może się pomieścić 500 osób. Wnętrzne przyozdobienie sali składa się z białego koloru i złota. Obicia loż różowe i pomarańczowe. Składa się ona z amfiteatru tworzącego estradę honorową, na któréj dwór zajmuje miejsce podczas widowisk, parteru dla oficerów i urzędników w mundurach, pierwszéj galeryi odkrytéj dla dam zaproszonych i dwóch rzędów loż dla mieszkańców miasta i podoficerów garnizonu.

Na przodzie estrady honorowéj stoją dwa krzesła dla Cesarza i Cesarzowéj, a za niemi krzesła i ławki ustawione są w półkole dla gości zamkowych.

O godzinie dziesiątéj odźwierny ogłasza: Cesarz.

W téj chwili Cesarz z Cesarzową ukazuje się na wschodach prowadzących z salonu do amfiteatru i prowadzi Cesarzowę do jéj krzesła. Cesarz ubrany jest po cywilnemu i tylko ma przez ramie wstęgę orderu Legji honorowéj, Cesarzowa ma suknię wyciętą, z białego atłasu i tiulu, z ramion jéj spływa szarfa różowa haftowana złotem. Włosy ma zaczesane w odwrócone nioby i girlandę z liści i djamentów. Na szyi ma kolje z granatów. Wejście Cesarstwa zostało powitane hucznemi oklaskami.

— Fabrykacja sygar w Lyonie wzrosła w ciągu jednego roku w stosunku jak 9 do 20, a i tak nie wystarcza prawie potrzebom konsumcji. Fabryka zajmuje 1,000 robotników, a między niemi 600 kobiet i to przy saméj robocie sygar.

Skład w Bourg otrzymuje co miesiąc 256,000 sygar po 3 c., co na rok wynosi przeszło 3 miljony sygar. Konsumcja sygar w Lyonie, według *Salut public*, wynosi na dzień 75,000, to jest około 2,250,000 sztuk na miesiąc. *(Le Nord)*.

E G I P T.

Kontyngens armji egipskiéj oznaczony został na stopę pokoju na 20,000 ludzi. Piechota składać się będzie z 4ch pułków po 3,500 ludzi, z batalionem tyraljerów pieszych z 1,000 ludzi uzbrojonych celnemi karabinami.

Jest to wyborne wojsko, i wiadomo że odznaczyło się niepospolicie w kampanji nad Dunajem. Jest ono uorganizowane i administrowane na sposób francuzki.

Wice-król zaprowadził w swojéj armji turbany, szerokie pantalony i kostium który w ogóle zbliża się bardzo do dawnych mamelukow. *(Le Nord)*.

H I S Z P A N J A.

— Korespondencja z Madrytu utrzymuje że marszałek O'Donnell ma być przeznaczony na dowódcę halabardystów dworu, która to posada opróżniona jest od czasu podania się do dymisji jenerała Evarista San Miguel. Mamy powód sądzić że królowa miała tę myśl, ale to nie podoba się wcale marszałkowi Narvaez któryby znalazł się tym sposobem na łasce swego poprzednika. Pomimo depeszy donoszącéj o zwołaniu kortezów, można zapewnić że to nie łatwo przyjdzie do skutku. Królowa chce rządzić bez żadnéj nad sobą kontroli. *(Indépendance Belge)*.

Przegląd Muzyczny.

Na wczorajsze widowisko w Wielkim teatrze, zeszło się wielu słuchaczy; jedni może dla wyborn]éj komedji nieporównanego Fredry, drudzy może dla tańców, lecz bezwątpienia najwięcéj było ciekawych posłyszyć panią Petri, artystkę w tych dniach przybyłą do naszego miasta, a o któréj już pisma tutejsze pochlebnie wzmiankowały. Głos pani P. sopranowy, bardzo miły, niepospolicie jest wyrobiony; intonacja dosyć czysta, lecz częste biegniki i kadencje, szczególniéj w dwóch ostatnich ustępach, to jest w cavatinie z *Cyrulika Sewilskiego* i arji Cygańskiéj Mejerbera, były przyczyną, iż publiczność obojętniéj przyjęła wykonanie utalentowanéj artystki, od czasów bowiem pani De Lagrange, ten rodzaj śpiewu ma najliczniejszych u nas zwolenników i dla tego właśnie radzibyśmy byli, ażeby raz już panowanie jego skończyło się. Arję z Atilli pani Petri wybornie odśpiewała, widać że posiada wiele wprawy i rutyny w wykonywaniu tego rodzaju muzyki. Frazowanie pewne, passaże i zakończenia jasne, deklamacja pełna czucia i ognia; wszystko to na słuchaczach silne zrobiło wrażenie; gdyby tylko głos jéj mniéj był w pełniejszych nutach drgający, niczby do życzenia niepozostało. Pani Petri jest podobno Polką, więc szkoda iż niezaśpiewała nam coś swojskiego, wszak ma w czém wybrać, a jestem przekonany, że nuta rodzinna silniéj przemówiłaby do ogółu, jak zimna choć sztuczna cavatina z *Cyrulika*, albo przepełniona rulladami arjetka Mejerbera. Mamy prawo wymagać tego od pani P., tem więcéj, że talent jéj tak wysoko ukształcony, wyświadczyłby niemałą przysługę, zachęcając pięknem wykonaniem do naśladowania innych, w wyborze muzyki tutejszych kompozytorów, stosunkowo tak mało znanych, chociaż niby cenionych; naprzykład Moniuszko, wszyscy o nim mówią i piszą jako o najznakomitszym naszym kompozytorze, wydał on mnóstwo pięknych i wysokiéj wartości utworów, a jakże niesłychanie rzadko zdarza nam się na jakim koncercie słyszyć je wykonane! Gdyby wyżsi talentem artyści lub artystki, chcieli pieśni Moniuszki wykonywać, nie ma wątpliwości, że wkrótce upowszechnionemi by u nas zostały. Wówczas to i amatorowie i muzyka i smak dobry, wieleby na tem zyskały. *M. K.*

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Brzostowscy Ign. prezes sądu i Józef ob. z Mohylewa nr. 570, Frankowski Jul. ob. z Horodyszcza nr. 601, Górski Stan. urzęd. z Brześcia Lit. nr. 471, Myśliński Domi. ob. z Kobylina nr. 585, Malczewski Jul. ob. z Malczewa or. 625, Mirski Kazim. ob. z Biały nr. 625, Oleksiński Apolonjusz porucz. z Odessy nr 1294, Rostworowski Feliks ob. z Leszno woli nr 570 Skérkowski Teod. ob. z Opoczna nr 476, Walewski Piotr ob. z Parzymiecha nr 613, Wisłocki Mikołaj ob. z Brześcia Lit. nr. 471, Bierzyńtki Adam hr. z Drezna nr 613, Kuczyński radzca stanu z Drezna nr 443, Mozer Gustaw kup. z Berlina nr. 1800, Paprocki Aleksan. urzędnik banku z Paryża nr 451, Rzewuska Apolonja ob. z Drezna nr. 625, Sokulski Albert ks. wikarjusz z Krakowa nr 2667.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Byszewski Florjan ob. do Drzewiec, Czarnowski Bronisław ob. do Złotowic, Jundził Jan ob. do gub. Grodzieńskiéj, Choński Kazimierz radca koleg. do Włodzimierza, Kurdwanowski Lud. ob. do Lublina, Lasocki Roman ob. do Sielunia, Popowski Fel. ob. do Pułtuska, Strzembosz lud. ob. do Długiego, Świniarski Napoleon ob. do Janówka, Siemiatkowski Włodzimierz ob. do Górki Pabiańskiéj, Skirmunt Konst. ob. do Grodna, Tymowski Kazi. ob. do Postękalic, Siemiński Józef ob. do Stobiecka, Kwiatkowska Michalina ob. do Krakowa.

TEATR WIELKI. Dziś: 1szy, 2gi i 3ci akt z opery *Ernani*. — *Divertissement*.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *I radość przestrasza* (1szy raz). *Wieśniak i aktorka*: *Małe nieprzyjemności*.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 18 (30) Października 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański*.